

**POLSKA I RUMUNIA - OD HISTORYCZNEGO SĄSIEDZTWA  
DO EUROPEJSKIEGO PARTNERSTWA**

---

**POLONIA ȘI ROMÂNIA - DE LA VECINĂTATEA ISTORICĂ  
LA PARTENERIATUL EUROPEAN**



**Joanna Gorzelana**

Uniwersytet Zielonogórski

**BOSORKA BOSORI...**  
**KILKA SŁÓW O CZAROWNICACH**  
**W ŚWIETLE PODAŃ POLAKÓW Z BUKOWINY**

**Wstęp**

„Słownik gwar polskich” z początku XX w. podaje, że słowo bosorka oznacza ‘przezwisko na złą kobietę’. Dowiadujemy się z niego, że słowo pochodzi z języka węgierskiego, gdzie rzeczownik bosorka (boszorka) znaczy ‘czarownica, jędza’. Współczesny słownik gwar polskich, opracowywany przez Zakład Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, podaje następującą definicję leksemu bosorka: ‘czarownica, wróżbiarka’. Jako miejsca, gdzie można spotkać się z tym leksemem wymienione są: miejscowość Czarne z okolic Czadcy (Czechosłowacja, obecnie Słowacja), Orawa (obecnie w granicach Polski i Słowacji) i Pojana Mikuli (Bukowina rumuńska). Współczesne słowniki języka polskiego nie notują tego leksemu, choć jest używany przez niektórych Bukowińczyków mieszkających w Polsce.

Celem tego szkicu jest przedstawienie, w jaki sposób kształtuje się obraz bosorki w podaniach ludowych opowiadanych na Bukowinie. Bazą materiałową jest pięć opowiadań urodzonego na Bukowinie (w Starej Hucie, obecnie Ukraina) w 1935 r. Zygfrieda Seula, mieszkającego obecnie w Polsce. W pracy zamiennie stosujemy leksem bosorka – czarownica oraz bosorić/pobosorić – czarować/poczarować.

**Wygląd zewnętrzny i zachowanie bosorek**

O powierzchowności, cechach zewnętrznych znamionujących czarownicę nie można mówić jednoznacznie. Przyjmuje się, że bosori, czyli czaruje, starsza kobieta – stara babka, ale może być też młoda dziewczyna, wtedy jest bardzo nieładna. Jednak na podstawie wyglądu nie można jednoznacznie określić, która osoba jest bosorką. Bardziej świadczyło o tym jej zachowanie, różniące się od postępowania innych kobiet. Z opowiadań wynika, że bosorki spotykały się na sabatach albo na swoich tańcach, np. na Ciudyńskiej Wieży. Świadek opowiadał: „I tak patrzymy, a tam w kierunku Ciudyńskiej Wieży takie jasne światełka równo się przesuwały. Nie wyglądało to jakby ktoś szedł i świecił, bo przecież, gdyby ktoś szedł i niósł światło, to światła też szłyby pod górę. A te światła było widać równiutko. A dorośli mówili: - *O, patrzcie się, bosorki idą na sabat na Ciudyńską Wieżę*”. Legenda mówi, że inny człowiek w starej, nieużywanej stodole, w której świeciło się światło: „Zobaczył pięć kobiet, które w dziwnym jakimś tańcu krążyły po stodole. Od razu wiedział co to je, że to bosorki. I one go też zobaczyły, od razu drzwi zamknęły i powiedziały: - *Tysi nas poznał, to teraz z tobą będzie kuniec, musisz umrzeć*. Bo one nie chciały dopuścić do tego, aby ktoś wiedział, kim one są. Chciały go zabić. Zaczęły się kolejno brać z nim w zapasy, ale żadna go nie mogła przemóc. Bo one nie wiedziały o tym człowieku wszystkiego. Zo-

baczyły tylko, że coś jest nie tak, bo jak one nie mogły przemóc normalnego człowieka, to znaczyło, że jakaś większa siła za nim stoi”. A człowiek ten rzeczywiście miał pomoc od Boga, gdyż wcześniej zakonnicy zmówili nad nim specjalną modlitwę egzorcyzmu. Modlitwa więc chroniła przed ich siłami, o czym czarownice nie wiedziały. Z dalszej części legendy dowiadujemy się, że „chwyciły się jednak za ręce i go obstały, mówiąc: - *Przysiądź, że zanim kiera nie umri, nie wydasz, kiera je bosorka. Jeżeli tylko zechcesz wydać – zagroziły – to jeszcze nie zdążyś powiedzieć jej imienia, a my cię udusimy*. No i on, w wielkim strachu, zaręczył: - *Przysięgam, że nie wydam*. Później poszedł do zakonników, którzy się wcześniej modlili nad nim i pytał: - *Ony mnie nie mogły przemóc, ale czy teraz mogą mnie udusić?* Na to ci zakonnicy mu powiedzieli: - *Tak, jeśli zdradzisz imię, to przez to, żeś złożył taką przysięgę, to ony mogą cię udusić. Ale – dodali – możesz to wykorzystać*. I zdarzało się, że korzystał z tych przysięg. Ponoć nawet kilka razy, bo tak mówili ludzie, którzy z nim jeździli i opowiadali o tym jego syn. Gdy jechał wozem skądś w nocy i było daleko do domu i bardzo ciemno, to on mówił: - *Zaraz num poświcom*. A potem kazał tym ludziom, którzy z nim byli, aby go dokładnie przykryć, najczęściej brali puste worki po węglu drzewnym, to mówił: - *Teraz cię wypowiem* – i pomyślał o którejś z nich. To wtenczas nagle zjawiało się światółko w postaci lichtara, obchodziło trzy razy dookoła wozu i szło przed wozem bez względu na to, czy to było pięć czy dziesięć kilometrów, aż do niego na podwórko do domu. I tak zajechali do domu. Wtedy, kto z nim był, to konie wyprzęgał, zamykał i jeszcze raz wszystkimi workami dokładnie okrywano na dobre i on spał pod tymi workami do rana. Dopiero rano on wtedy wstawał, albo go budzili. Często on to robił jak był wypity i tak wykorzystywał te siły. I chociaż ten chłop był pijakiem, ale do końca życia nigdy nie był tak pijany, żeby po pijanemu gdzieś powiedzieć, które kobiety tam były”.

Przejdźmy teraz do opisu mocy, jaką miały czarownice. Według przytoczonego opowiadania o spotkaniu w stodole bosorki nie mogły pokonać chłopca, gdyż wcześniej zakonnicy zmówili nad nim specjalną modlitwę egzorcyzmu. Modlitwa więc chroniła przed ich siłami. Aby złapać czy zwabić bosorkę, należało wykonać szereg praktyk, posługując się poświęconą kredą i „kołkiem cisowym, poświęconym w dziewięciu cyrkwiach”, a także poświęconym węglem, którym rysowano znaki krzyża. Wierzono, że bosorki służą szatanowi i można z nimi walczyć tylko w imię Boga. W jednej z legend mówi się o tym, że czarownica podczas pełni księżyca współżyje z szatanem przypominającym maskarę. Swoją magiczną moc kobieta przekazuje córce wchodzącej w okres pokwitania. Przeciwdziałać temu można tylko zabijając matkę-czarownicę zanim córka dorośnie.

Wierzono, że czarownica może spowodować zauroczenie chłopaka, tak że będzie chciał się żenić nawet z nieatrakcyjną dziewczyną. Jednak uznawanym za najbardziej szkodliwe działaniem czarownic na Bukowinie było zabieranie mleka krowom. Wierzono, że wykonując odpowiednie czynności taka kobieta może spowodować, że mleko, które ma krowa w wymieniu znajdzie się w innym miejscu. Jedna z opowiadanych historii mówi o tym, że nawet przypadkowa osoba może uzyskać taki sam efekt jak czarownica – czyli „zabrać mleko”. Oto dłuższy fragment: „Gdy tak szedł w nocy [od dziewczyny – *przyj. J.G.*] miedzą, to zobaczył i usłyszał przed sobą taką starą babkę, która miała skobek, taki jak na mleko. Ona tak sobie idzie miedzą i mówi: - *Bierę pożytek, ale nie wszytek, bierę pożytek, ale nie wszytek...* A on szedł z tyłu za nią tak, że go nie widziała ani nie słyszała. I dla śmiechu wymachiwał końskimi uzdami, które miał w ręku mówiąc: - *A ja resztę, a ja resztę...* Przyszedł do domu, wszedł do sieni,

powiesił uzdy na takim klinku, gdzie się wieszalo uprzęż końską, a sam wszedł po drabinie na siano spać. Przed wejściem słonka, jak już dobrze świtało, ojciec chciał wyjść na dwór. Zrobił krok do tej sieni, a ta sień była niżej. I się bardzo zdziwił, bo tam było mokro, myślał, że to woda, ale nie! Otworzył drzwi na dwór i w rannym świetle zobaczył, że ciurkiem z uzd końskich płynie mleko. Poznał, że to coś nie tak. Zawołał syna i pytał: - *Ty powiedz, co robilesz z tymi uzdami?* A syn, wystraszony, bo sam widzi co się dzieje, opowiedział wszystko. Wtedy ojciec powiedział: - *To bosorka, musimy do niej iść, aby to odczyniła.* I razem z synem szybko poszli do tej baby, żeby przyszła i odczyniła. I ona to zrobiła, ale strasznie ich przy tym prosiła i zaklinała: - *Ale mnie nie wydajcie.* I Dawideny na tym wygrały, bo ten człowiek przyobiecał, ale postawił warunek: - *Nie wydam cię, ale już nie zabieraj mleka, ale uważaj – dodał – bo jak się tylko ktoś poskarży, że im mleko zabierasz, to cię wydam.* I ona poprzestała, ale też musiała z tymi wszystkimi swoimi znajomymi czarownicami załatwić, żeby na tym terenie też nie czarowały i nie zabierały mleka”.

Z tej opowieści wynika, że czary można było „odczynić”, a co szczególnie interesujące – czynność magiczną mógł wykonać ktoś, kto nie wierzył w jej skuteczność i efekt był taki sam. Dowiadujemy się również, że nie tylko kobiety mogły bosoric i zabierać mleko. Pewien Bukowińczyk podczas pierwszej wojny światowej znalazł się w niewoli włoskiej, gdzie bardzo głodował: „Był bardzo słaby, myślał, że już nie przeżyje i bardzo mu się chciało jeszcze raz w życiu napić przed śmiercią mlika. Ale tam nie było mowy o żadnym mliku. A był z nim w niewoli taki Hucuł, nazywał się Semen, pochodził znad Czeremoszy. I ten Semen mówi do niego: - *Słuchaj, jak tak bardzo chcesz mlika, to ja coś zrobim i ci go dam.* To on odpowiadał, że on bardzo chce mlika, bo czuje, że jest umierający, ale tak bardzo chciałby jeszcze przed śmiercią popić mlika. To ten Semen wziął bagnet, żołnierską menażkę i podszedł do jakiegoś drzewa, wbił bagnet w to drzewo, podstawił menażkę i doił mleko z tego bagnetu, aż nadoił całą menażkę i dał do picia. I ten człowiek powoli przez dzień tę menażkę tego mleka wypił i nie umarł, ale co dzień czuł się lepiej i lepiej, aż do końca wojny”. Zwróćmy uwagę, że osobą, która potrafiła w potrzebie „wydoić” bagnet wbity w drzewo był huculski żołnierz, wierzone więc, że wśród Huculów była to powszechna umiejętność. W innym opowiadaniu mowa jest o tym, co spotkało dwóch chłopaków, którym zachciało się słodkiego mleka, gdy latem pracowali w lesie. „Zaszli do graźdy huculskiej i pytają, czy tam mogliby kupić dzbanek mleka. A stara Hucułka mówi, że dobrze, ale się jeszcze zapytała jakiego mleka, a jak jej powiedzieli, że słodkiego, to kazała im poczekać. I wyszła. No to ten starszy czekał na przyzbie, a młodszy, jako ciekawski, zastanawiał się, czemu ta kobieta nie poszła do obory, ale do takiej komory. I przez szparę zajrzał tam. A ta Hucułka siadła na kozłicę, to było narzędzie służące chłopom do obróbki drzewa, coś takiego jak prymitywne imadła. Na tym się obrabiało toporzyska czy strugało się jakieś kawałki. W ogóle służyło do obróbki drewna. I ten chłopak patrzy i widzi, że ta Hucułka postawiła skobek pod tę kozłicę i doi, a z tej kozłicy to mleko ciekło do skobka. To on zdziwiony kiwnął na kolegę i jak we dwójkę to zobaczyli, jak wzięli nogi za pas, to uciekli”. Strach przed bosorieniem wynikał ze świadomości, że osoby, które zajmowały się czarami współdziałały ze złymi mocami. Wierzone, że ich dusze są potępione. W jednej z legend mąż, aby uchronić córkę przed zostaniem czarownicą, idzie po rady do ciobana i postępuje zgodnie z jego wskazówkami. Cioban zapytał, czy ma jakieś pomieszczenie bez okien, a gdy chłop powiedział, że ma nową komorę, cioban poradził: „- *Masz tu świnceoną kredę i wyngiel. Porysuj po tych ścianach komory w środku i na wierchu krzyże, a potem musisz zwabić swoją żonę do tej*

komory – zaprowadź ją do tej komory, bez okien, i zapnij dwiery na tri dni, by nie mogła wyjść. I by nikt tam nie zaglądał. A gdy dziecko zajrzało do tej komory, to zobaczyło tylko kości i pełno rozłożących się po dziurach i po podwalinach gadów. Jakie to były gady – węże – to dokładnie nie wiadomo, bo dziecko, które to widziało, dokładnie nie znało. Chłop te kości kazał pochować w trumnie popisanej krzyżami, aby diabeł do duszy nie miał dostępu. Wierzył, że to co się namęczyła, gdy umierała, to będzie miała ofiarowane za to, że współpracowała z diabłem i wykorzystywała jego moc. Ten chłop przeniósł się z dziećmi i siedział potem gdzie indziej. A chałupa, w której mieszkali i w której to wszystko się wydarzyło została spalona i ludzie do dziś pokazują, w którym miejscu ta chałupa była. Jednak przez te dwieście lat w tym miejscu już nikt nie postawiał chałupy i nie mieszka”.

Inna legenda opowiada o tym, jak człowiek, którego krowie ktoś zabierał mleko „w oznaczonym dniu zakreślił święconą kredą koło przed drzwiami obory, wywiercił w lewo świdrem dziurę w progu i wbijał lewą ręką przez kark powoli ten poświęcony w dziewięciu cyrkwiach kołek. I przyleciała do niego z drugiej wioski baba, wcale nie była jeszcze stara i prosi go: - *Na miły Bóg, nie wbijaj dalej tego kolka, bo mnie zabijesz*”. W dalszej części opowiadania jest mowa o tym, że człowiek wbił kołek do końca i kobieta upadła martwa. Zabójca bardzo żałował tego, co zrobił i do końca życia pokutował za ten czyn, gdyż uśmiercając bosorkę skazał ją na wieczne potępienie.

Opowiadano także, jak wyglądał pogrzeb jednej z czarownic: „Gdy wykopali jej grób i puścili na powrozach trumnę do grobu, to nie wiadomo skąd dziesiątki węży, ogromne kłębowisko gadów tę trumnę oplotło, że aż groza wzięła ludzi. Ci, którzy zakopywali trumnę błyskawicznie zasypali ziemią i z tego cmentarza uciekli, bo strach na nich ogromny był. A ten pogrzeb, tak się złożyło, że był bez księdza”. Ów brak księdza na pogrzebie ma też znaczenie symboliczne, bo choć ludzie chcieli zorganizować pogrzeb chrześcijański, nie mogli tego zrobić. Czarownica musiała być pogrzebana bez księdza.

### Zakończenie

Wiara w czarownice na Bukowinie, jak i innych terenach Europy Środkowej była powszechna. Nie organizowano tam jednak samosądów – jeżeli ktoś podejmował się walczyć z bosorkami, to też odwoływał się do magii. Ale dzisiaj już Ciudyńska Wieża nie jest miejscem sabatów. Na obchody drugiego tysiąclecia ksiądz katolicki zmobilizował ludzi ze Starej Huty do wzięcia udziału przed Wielkanocą w drodze krzyżowej na tę wieżę i postawienia tam krzyża. W tej drodze krzyżowej uczestniczyli nie tylko katolicy, ale właściwie wszyscy mieszkańcy Starej Huty, gdzie więcej niż połowa ludności jest prawosławna. Wszyscy wzięli udział w nabożeństwie, wierząc, że w ten sposób pozbędą się szatańskiego działania.

### Bibliografia

- J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, Kraków 1900-1912.  
E. Kłosek, *Świadomość etniczna i kultura społeczności polskiej we wsiach Bukowiny rumuńskiej*, Wrocław 2005.  
*Słownik gwar polskich*, red. J. Reichan, Kraków 1992, t. II, Z. 3(6).  
*Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1-11, Warszawa 1958-1969.  
Z. Seul, J. Gorzelana, *Gwarili na Bukowinie... Baśnie, legendy, historie prawdziwe* [w druku].

**Joanna Gorzelana**

*Universitatea din Zielona Góra*

**BOSORCA.  
CÂTEVA CUVINTE DESPRE VRĂJI ÎN LUMINA  
LEGENDELOR POLONEZILOR DIN BUCOVINA**

Articolul se referă la modul în care oamenii care au venit din Bucovina în Polonia își amintesc de fenomenul vrăjilor și de persoana bosorca. „Dicționarul dialectelor poloneze” de la începutul sec. XX dă sensul cuvântului bosorca care înseamnă poreclă pentru o femeie rea. Din dicționar aflăm că acest cuvânt provine din limba maghiară, unde substantivul boszorka înseamnă vrăjitoare, femeie rea.

Definirea cuvântului bosorca are, în principiu, un domeniu mai restrâns decât definiția lui cuprinsă în „Dicționarul dialectelor poloneze”. El se referă mai ales la femeia care „lua laptele”. Din text se poate afla ce acțiuni magice erau folosite pentru a face vrăji și pentru a neutraliza vrăjile. Legendele păstrează, de asemenea, informații despre caracterul didactic, despre moartea și înmormântarea vrăjitoarelor. Baza materială este reprezentată de cinci povestiri ale lui Zygfryd Seul născut în 1935 în Bucovina (în Stara Huta, în prezent Ucraina) care actualmente locuiește în Polonia.